Rok I. Kraków, Piątek 25 Października 1889. Nr. 25.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Anstro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazn; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów

„Kurjer“ — Kraków.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Od Wydawnictwa.

☛ Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.

KURJER POLSKI kosztuje:

W miejscu:

za listopad . . . . . złr. -**·85**
do końca roku . . . „ **1·70**

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **10** cnt.

Na prowincji:

za listopad . . . . . złr. **1·10**
do końca roku . . . „ **2·20**

Co będzie z dziećmi?

Profesor Krafft-Ebing, we wstępnym swym wykładzie na uniwersytecie wiedeńskim, wygłosił słowa, które zastanowić powinny każdego ojca rodziny. Sławny profesor zaznaczył, że należy obawiać się o duchowe, moralne i cielesne dobro naszego potomstwa. Słowa te wygłosił uczony, mówiąc o spustoszeniach alkoholizmu. Wypowiedział on przecież tylko myśl, która błąkała się w głowach kroci tysięcy ludzi, nie umiejących jednak odpowiedzieć na pytanie, jakie ta myśl nasuwała. I profesor Krafft-Ebing nie posunął sprawy naprzód. Ograniczenie pijaństwa środkami policyjno-karnymi jest bardzo pożądane, ale fakt, że podatek od wódki wyleczyć ma z suchot skarb państwa, nie pozwala nam oczekiwać zbyt gorliwej interwencji ze strony rządowej. Chociażby przecież jak najenergiczniej walczyć rozpoczęto z pijaństwem, nie usunie to obaw naszych. Tłoczą one ciężarem ołowiu pierś naszą, a streścić obawy te można w pytaniu: „Cóż się stanie z naszemi dziećmi?“

Trudno zaprzeczyć, że wychowanie dzieci dziś z daleko mniejszemi połączone jest trudnościami, aniżeli przed laty. Także sposób odżywiania dziatwy zmienił się na lepsze, nietylko w sferach zamożniejszych lecz także wśród gminu. Mimo wszelkich dowodów przeciwnych, któreby ktoś w celach pobocznych mógł przytoczyć, nie ulega wątpliwości, że tak w najodleglejszej chacie wieśniaczej, jak w najciemniejszej piwnicy, w której mieści się biedak miejski, dzieci obecnie troskliwszej, niż dawniej doznają opieki. Wśród mieszczan pieczołowitość rodzicielska nawet często wyradza się i zamienia w naganne pieszczenie, a wiele matek przez dzień cały przemyśliwa nad tem, jakby upiec mięso, aby dzieciom wyszło na zdrowie. Naszym matkom postępowanie takie prawie było nieznane, a mimo tego to pokolenie, które pod ich dojrzało opieką, przewyższa dzisiejsze siłą duchową i cielesną. Słowa powyższe stosować można tak do chłopców, jak do dziewcząt, w szczególności przecież do dziewcząt, wsród których nigdy tyle, co dziś, nie było histeryczek, niezadowolonych z życia i z całego świata. Wielu sądzi, że ćwiczenia cielesne, jak gimnastyka, pływanie, spacery i jazda konna zdolne są zrównoważyć szkody, jakie przynosi błędne wychowanie. Doświadczenie jednakowoż dowiodło, że korzyści i tu bardzo są względne, a przesada wielce szkodliwą.

Dobra wola poszczególnych jednostek złemu zapobiedz nie zdoła, bo trudno dziś każdemu wychować dzieci swe tak, jakby tego wymagały jego skłonności, przekonania i stósunki. Wola nasza przy wychowaniu dzieci jeszcze więcej jest skrępowana, niż w innych stósunkach życia. Powodem, który utrudnia jednostce zmianę systemu wychowawczego, jest nerwowość dzisiejszego pokolenia, ta słabość, którą wyradza nietylko wychowanie i szkoła, ale w pierwszej linji także nader przykre społeczno-gospodarcze położenie ludności. Warunki zarobkowania pogarszają się z dniem każdym, walka o byt ciągle się zaostrza i rujnuje zdrowie tak moralne, jak cielesne wszystkich ludzi pracujących, począwszy od zamożnego mieszczanina a kończąc na ostatnim biedaku. Sprowadza to nadmierne znużenie, które z rodziców przechodzi na dzieci, zwłaszcza, że muszą dziś one przed dojrzeniem nawet przyjmować na siebie brzemię nadmiernych trosk o byt codzienny, co zatruwa najpiękniejsze chwile żywota.

Państwo mogłoby choć w części złemu zapobiedz, usuwając na razie bezpłatną, kilkoletnią pracę młodzieży, która przy całodziennej służbie biurowej zmuszona jest walczyć z najdotkliwszą często nędzą. Stworzenie lepszych dla handlu i przemysłu warunków i podniesienie rolnictwa w kraju, również przyczynić się może do poprawy tych stosunków, bo od położenia rodziców zawisł los dzieci — ale trzeba raźno przystępować do dzieła, bo karlejące coraz pokolenia ze słuszną pytają trwogą: „Co będzie z naszemi dziećmi?“

Informacje.

Między sprawozdaniami, jakie Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi, mamy do zanotowania sprawozdanie o publicznych domach składowych we Lwowie, które składają się z magazynu zbożowego i spirytusowego.

Cała maszynerja w magazynie zbożowym składa się z motoru gazowego jedno-cylindrowego o sile 12 koni, z jednego kompletnego elewatora, czterech kompletnych transportowych pasów, 2-ch wag automatycznych zbożowych i dwóch aspiracyjnych maszyn do czyszczenia zboża — wszystko o działalności po 10 ton, czyli 10.000 klg. twardego zboża na godzinę, wreszcie kolei żelaznej i 2 wózków do wysypywania zboża.

Wydział krajowy podnosi jednakowoż, że ze względu tak na niedostateczność magazynu ogólnej objętości 2.000 ton, jakoteż na szczupłość lokalów manipulacyjnych, na umieszczenie dyrekcji, kasjera, buchhaltera, korespodenta, magazyniera i służby, a ewentualnie i personelu kontroli skarbowej, sądzi Wydział krajowy, iż gdyby objętość składów publicznych doprowadzoną być miała do 5.000 ton, należałoby w najbliższym czasie obok istniejącego, wybudować nowy magazyn zbożowy i osobny dom administracyjny, co wszakże wymagałoby nowego wkładu 120.000 do 150.000 złr. wa.

Skład spirytusowy, osobno zbudowany, obejmuje 4 rezerwoary żelazne po 150.000 litrów i 4 po 100.000 litrów — razem 1,000.000 litrów (10.000 hektol.).

Wszystkie rezerwoary zaopatrzone są w podwójne wentyle, rurociągi, kurki itp.

W części manipulacyjnej umieszczono aparat mierniczy z rezerwoarem na 1.200 litrów dla spirytusu importowego i rezerwoar dla spirytusu eksportowego. Nadto umieszczone są dwie pompy systemu Guttmanna, z których może każda w przeciągu jednej godziny wyrzucić 14 do 15 tysięcy litrów spirytusu.

Połączenie magazynów zbożowego i spirytusowego z torami kolejowymi we Lwowie, zostanie już wkrótce wykończone.

Dotychczasowy koszt założenia publicznych składów krajowych we Lwowie wynosi 155.637 złr. 92 ct., nie licząc w to należytości za dostawienie maszyn 18.000 złr. nie wypłaconej, oraz dalszych spodziewanych wydatków na sprawienie inwentarza dla magazynu zbożowego, oświetlenia elektrycznego magazynu zbożowego i założenia torów kolejowych, celem połączenia magazynów z dworcami kolejowymi.

W sprawie odstąpienia gminie. m. Lwowa składów publicznych lwowskich, odniósł się Wydział krajowy jeszcze w roku 1888 do reprezentacji miejskiej z zapytaniem, czy i w jakich warunkach do objęcia składów tych byłaby skłonną; nieotrzymawszy jednak wówczas żadnej odpowiedzi, wszedł Wydział kraj. z tą reprezentacją w rokowania i podał jej punkta przedugodne. Nie otrzymawszy wszakże do dnia 17 bm. odpowiedzi reprezentacji miejskiej w powyższym względzie i nie mogąc dłużej na propozycje tejże wyczekiwać, uznał Wydział krajowy rokowania z gminą na razie za zerwane i postanowił otworzyć na teraz składy publiczne prowizorycznie w zarządzie własnym, w którym to celu wniósł do ministerstwa handlu podanie o udzielenie koncesji na utrzymywanie składów publicznych dla kraju. W następstwie tego zamianował Wydział krajowy p. Ksawerego Porceri'ego dyrektorem składów publicznych we Lwowie.

Wydział krajowy oświadcza w końcu, iż nie zaniechał mimo to dalszych rokowań z reprezentancją gminy miasta Lwowa i na pismo prezydenta miasta z dnia 3 bm., w którem tenże zawiadomił Wydział krajowy o ustanowieniu specjalnej komisji pod swem przewodnictwem dla rozpatrzenia sprawy objęcia składów publicznych na własność gminy, oznajmił w odpowiedzi, że nie uważając podanych ze swej strony reprezentacji gminy miasta Lwowa punktów przedugodnych za ostateczne, skłonnym jest do wszelkich ustępstw, dających się pogodzić z interesami kraju i gotów jest każdej chwili na podstawie propozycji repr. gm. m. Lwowa przystąpić do rokowań i ostatecznego zawarcia układu.

Wydział krajowy kończy swe sprawozdanie oświadczeniem, iż skoro tylko koncesja ministerjalna nadejdzie, przystąpi bezzwłocznie do otwarcia składów publicznych, bez względu na dalszy tok rokowań z gminą m. Lwowa.

Wydział kraj. prowadzi rokowania z czynnikami miejscowymi co do założenia niższej szkoły rolniczej w powiecie stryjskim (w Uhersku). Koszta założenia szkoły, mogącej pomieścić 30 uczniów w internacie, wyniosą 26.000 złr. Wydział powiatowy stryjski obowiązuje się przyczynić kwotą 2.800 złr., bar. Zygmunt Romaszkau kwotą 1.000 złr. i 20 morgami gruntu. Utrzymanie szkoły wynosić będzie rocznie około 9.460 złr. Na częściowe pokrycie tego wydatku zapewniony jest dochód z fundacji śp. Edwarda Hoscha w kwocie 700 złr. rocznie. Wydział krajowy przed doradzeniem utworzenia takiej szkoły, chciałby użyć na jej założenie kapitałów fundacji śp. Hoscha w formie lokacji hipotecznej, oraz radby, aby okoliczne Rady powiatowe przyczyniły się do jej utrzymania.

Na Podolu założenie szkoły rolniczej jest koniecznością, wskazaną zupełnie odrębnemi stosunkami rolniczymi i klimatycznymi. Wydział powiatowy w Skałacie przyrzekł dołożyć wszelkich starań, by skłonić tak reprezentację powiatową, jakoteż i osoby prywatne do ofiar na rzecz założyć się mającej szkoły rolniczej w Tarnopolu. Natomiast wszystkie inne wydziały powiatowe donosiły, że do kosztów założenia i utrzymania szkoły takiej z braku funduszów przyczyniać się nie mogą.

W zachodniej części kraju dotychczasowe zabiegi o założenie drugiej niższej szkoły rolniczej nie dostarczyły dostatecznej podstawy do sformułowania szczegółowych wniosków.

Wydział powiatowy w Krośnie przyrzekł przyczynić się do kosztów założenia szkoły kwotą 1.000 złr. i przez lat 10 wstawiać do budżetu po 1.200 złr. na stypendja dla uczniów urodzonych w tymże powiecie.

Rada gminna m. Krosna przyrzeka przyczynić się kwotą 3.000 złr. i wstawiać przez lat 8 po 100 złr. na stypendja dla uczniów.

Wydział powiatowy gorlicki uważa za najwłaściwszą miejscowość dla założenia szkoły wieś Zagórzany i uchwalił przyczynić się do kosztów utrzymania roczną kwotą 200 złr.

Wydział powiatowy w Jaśle doniósł, iż Rada powiatowa wstawi do budżetu na lat 3 po 450 złr. na stypendja dla uczniów. Wreszcie okręgowe Towarzystwo gospodarczo-rolnicze w Jaśle ofiaruje 2 morgi gruntu raz na zawsze i 12 morgów na lat 12, oraz 120.000 cegieł.

Wobec tej ofiarności czynników miejscowych, Wydział krajowy zawiadamia, izby Sejm polecił mu przeprowadzić rokowania z ck. rządem w celu uzyskania odpowiedniej dotacji ze skarbu państwa i na najbliższej sesji wnioski przedłoży.

Z Francji.

(List „Kurjera polskiego“).

Na porządku dziennym a raczej dziennikarskim, są obecnie *interwiews* z mnóstwem osobistości wybitnych, i zapytania o ich zdanie co do przyszłej Izby. Między innemi, dziennik *l'Eclair* ogłasza dość ciekawe sprawozdanie z odwiedzin u pana Lalou, deputowanego Dunkierki i dyrektora dziennika *France.* Lalou, dawniej gość częsty Elizejskich salonów, u prezydenta Grévy — później skłaniał się dość wyraźnie ku bulanżyzmowi. Zapytany, jaką będzie według jego zdania polityka nowa, odrzekł, iż sądzi i spodziewa się, że będzie ona przedewszystkiem polityką pojednawczą i z celem ulepszeń wewnętrznych, zbyt często odkładanych w ciągu posiedzeń burzliwych i bezpłodnych Izby ostatniej. „Potrzeba, aby sprawy krajowe przeszły przed innemi“. Po tych słowach, pan Lalou zapytany, czy mała grupa deputowanych bulanżystów zamierza podtrzymywać systematycznie w Izbie opozycję, traktując rząd jako nieprzyjacielską i podkopując ministerjum odmową budżetu, odrzekł, iż zasada taka, burzenia wszystkiego, nie może być przyjętą przez deputowanych jego barwy — i że stawiając sprawy kraju w pierwszym rzędzie, nie mogą oni być z rządem w ustawicznem przeciwieństwie. Wyrażając się ostrożnie co do politycznej roli samego Boulangera, dyrektor „France“ wyraził swą wiarę w pojednanie partji, na polu polityki liberalnej.

Wielkie zajęcie budzi w politycznych i dziennikarskich kołach nowy projekt co do prawa tyczącego prasy. Józef Reinach, deputowany z Basses-Alpes i dyrektor dziennika *République Française*, przygotował projekt ów, z zamiarem przedstawienia go za otwarciem Izby. Propozycja opiera się na tem, iżby prasa nie posiadała wyłącznych praw ni przywilejów, ale pociągniętą była pod prawo ogółu.

Już w roku 1881, Floquet proponował poddanie prasy pod prawo ogólne; podówczas jednak nie uwzględniono tej propozycji, jedynej, według Reinacha, mającej za sobą słuszne podstawy. Jestto sposób ukrócający panowanie potwarzy, zbyt nieostrożnie rozpowszechnionej wśród francuzkiego dziennikarstwa. Reinach sądzi, że odpowiedzialność wprost spadać powinna na autorów artykułu, oraz na dyrektorów dziennika, nie zaś na występujących tylko z poręczeniem „gerantów“ pisma. „Jestto dawny obyczaj zastępstwa wojskowego, w całym swym cyniźmie“, powiada dyrektor *République*, potępiając go surowo.

Juljusz Simon, wypytywany również w tym względzie, przez jednego z redaktorów *Echo de Paris*, wyraził swe zdanie w sposób następujący:

„Sami republikanie upominają się głośno o środki zaradcze. Istotnie, wytworzyła się w prasie od pewnego czasu prawdziwa rewolucja w tonie i w sposobie odezwy. Dochodzi się literalnie do tego, iż najzacniejszym ludziom powiadają: Jesteś złodziej i ukradłeś to, lub owo. Wszyscy się zgadzają, iż taki system jest błędny i zasługuje na naganę. Byłem zawsze przeciwny wszelkiemu specjalnemu prawu względem prasy. Uważam, iż prawo wspólne, jestto swoboda, nie zaś surowość. Pociąganie dzienników przed sąd zwyczajny lub popraw-

czy, według przestępstwa: cóż może być słuszniejszego i liberalniejszego zarazem?"

Nieograniczona zatem swoboda, a raczej wyuzdanie prasy, prawdopodobnie znajdzie wkrótce tamę. Bo też nikt, kto we Francji nie przebył dłuższego przeciągu czasu, dokładnego wyobrażenia mieć nie może o łatwości, z jaką każdy, najuczciwszy człowiek bywa odsądzonym od czci i wiary, najohydniej zbrukany w oczach swych współziomków i zagranicy, i to wszystko z powodów bądź prywatnej urazy, bądź, że się nie poddał okupowi, wymaganemu przez francuzkich dziennikarzy, z niedającym się wyrazić dostatecznie cynizmem. Słynne studjum Guy de Maupassant'a „Bel Ami", w którem on odkrywa wstrętne tajemnice potęgi niektórych dyrektorów wielkiej politycznej gazety, nie przedstawia jeszcze w całej brzydocie, gdyż nie dotyka jej nawet, tej armji reporterów wyższego rzędu, tych wyrobników pióra, używanych i nadających się do wszystkiego. Groźba potwarzy jest źródłem ich dochodów, często stałych, reklama zaś celem, w który wkładają bez wahania wszystkie rozporządzalne środki a nawet talent.

Dziennikarz francuski nie wstydzi też się bynajmniej opowiadać w koleżeńskiem gronie, iż z powodu, że ten lub ów przemysłowiec, czy jakabądź wysoko finansowo stojąca osobistość nie zgodziła się na jego „warunki", zamierza on prowadzić przeciw niemu w dzienniku, którego jest współpracownikiem, kampanję, i póty będzie mu dokuczał, aż mu tenże sowicie nie opłaci... milczenia. Do takiej kampanji nie wstyd także wezwać kolegów, prosząc o poparcie w rozsiewaniu potwarzy i przyrzekając im udział w zdobyczy. Osaczony w ten sposób przeciwnik, któremu dzień każdy nowy pocisk niesie, na którego czci występuje plama błota, z najwyższą zręcznością podrobiona — musi się poddać, zagrożony nieraz tak poważną stratą na opinji, lub w interesach przemysłowych, iż „warunki" dziennikarza w porównaniu są jedynym i najlepszym punktem wyjścia. Z chwilą też, kiedy żądana suma zasiliła reporterskie kieszenie, ustają prześladowania i to samo pióro gotowe wznosić hymny pochwalne na cześć własnej ofiary. „Przecież taki pan, może kilkuset frankami miesięcznie opłacić się prasie, a jak nie, no to pożałuje i da więcej", konkludował temi słowy pewien dziennikarz, wcale nie należący do czarnych charakterów dziennikarskiej trupy, ale taki sobie przeciętny, sprytny, żurnalista paryzki. Inni znów, nieproszone czynią reklamy przemysłowcom prowincjonalnym i osobiście rozwożą później, przedstawiając im swe artykuły, a przysługę takiej zręcznej pochwały wsuniętej tu i owdzie w fejleton kwiecisty, we wzmiankę na pozór niewinną, oceniają sami na ilość pewną brzęczącej lub szeleszczącej monety.

Słowem, taka przedajność, takie wyzyskiwanie, tak haniebne zasady rozwielmożniły się we francuskiej prasie, iż jeśli zapowiedziany projekt podciągnięcia dziennikarstwa pod prawa ogólne, będzie choćby tylko początkiem surowszych kar za potwarz i wyzysk, już reforma ta świadczy, iż Francuzi otrząsnąć się pragną z tych plag, które ich dyskredytują wobec całego czytającego i myślącego świata.

Potrzeba wszakże wziąść pod uwagę i odróżnić ową przepaść, dzielącą owych przekupniów opinji publicznej od całego zastępu pisarzy i twórców, autorów, krytyków, poetów, którymi piśmiennictwo francuskie słusznie chlubić się jest w stanie. Ogromny rozwój piśmienniczy, wielka ilość dzienników wyrabia naturalnie, ku posłudze prasy perjodycznej, odrębny poczet piszących, nie mający nic wspólnego z szanującymi godność własną i zasadę dobra publicznego autorami rzeczy pięknych, głębokich, lub wzniosłych, których także nie brak francuskiej literaturze bieżącej.

Nie jest tutaj zwyczajem, ani też potrzebą, aby ktoś co czuje się na siłach pisania książek, lub sztuk teatralnych, marnował czas na dziennikarstwie. Ale też, obok dobrej, ma to i swoją złą stronę: bo podczas, kiedy w innych krajach, a niedaleko szukając przykładu, u nas, prasa perjodyczna obsługiwana przez najpierwsze siły naszego piśmiennictwa, jest niejako Zniczem naszego ducha narodowego — we Francji tymczasem, dziennikarstwo, z którego zakresu wykluczono wszelki pierwiastek idealny, zeszło do poziomu — rzemiosła. I nie dość na tem: widzieliśmy w poprzednio wykazanych faktach, iż niesumienność onych wyrobników pióra wydaje skutki ze wszech miar ujemne. Czy jednak projekt Reinacha wpłynie na umniejszenie zła, i czy nawet przyjętym zostanie? rzecz jest wątpliwa. Nawet w razie ujęcia prasy w karby prawa ogólnego, korzyść z tego osiągnie tylko zewnętrzna strona polityki krajowej, której znaczenia przynajmniej oszczerstwa obniżać przestaną.

W literackim świecie zaszła szczególna sprzeczka, między panem Foucault de Mondion a chińskim jenerałem Tchen-Ki-Tong. Obaj ci panowie, przypisują sobie autorstwo książek: „Les Chinois peints par eux-mêmes", i „Theâtre des Chinois". Prace te gdy ukazały się w druku, nosiły nazwisko jenerała Tchen-Ki-Tong, jako autora, i czas dość długi nikt nie powątpiewał o wysokiem literackiem uzdolnieniu chińczyka — gdy nagle, pan Foucault de Mondion publicznie upomina się o swe ojcowskie do książek tych prawa, twierdząc, iż jenerał dostarczył mu zaledwie kilku notatek, Chin dotyczących, a i te nie były oryginalne, tylko żywcem wyjęte z jakiegoś angielskiego autora. Tchen-Ki-Tong twierdzi, iż pan Foucault de Mondion poprostu udzielał mu lekcji francuskiego języka i po za tem, żadnego nie brał w pracach tych udziału.

Ale z tą sprawą wiąże się inna jeszcze — gdyż niektóre dzienniki utrzymują, że Foucault de Mondion jest także autorem prac bardzo głośnych, które pod pseudonimem hrabiego Vasili obiegły niemal świat cały. Ostatnia książka „La Sainte Russie", jest właśnie w druku i ma się ukazać niebawem, pełna, jak i poprzednie, dyplomatycznych wiadomości i salonowej finezji. Zapytywany w tej mierze Foucault de Mondion, jakkolwiek się wprost do autorstwa i pseudonimu nie przyznaje, jednakże nie zaprzecza — i to właśnie podejrzanem czyni jego reklamacje co do pierwszej pracy — gdyż osoby poinformowane z pierwszej ręki, które naocznie przekonały się o prawdzie — a między niemi znajdują się i takie, za których szczerość piszący te słowa odpowiadać jest w stanie — wątpić nie mogą, że pod pseudonimem hrabiego Pawła Wasili, pisuje pani Adam, dyrektorka „Nouvelle Revue".

„La Sainte Russie" zawierać będzie wspomnienia podróży, odbytej przez nią tamże przed kilku laty — wspomnienia, podobno niezupełnie przyjemne, gdyż panią Adam przyjęto w Rosji gorzej jeszcze niźli Deroulède'a — nie biorąc na serjo dyplomatycznej misji obojga.

Marja Szeliga.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Mieszkańcy gminy słoweńskiej Podraga przeszli na prawosławie, a kilka wiosek sąsiednich zamierza postąpić tak samo. Z tego powodu wysłał ordynarjat książęco-biskupi do odpadających gmin delegata w osobie ks. Klun, który przecież, mimo gorliwych zabiegów, wrócił, nieosiągnąwszy żadnych rezultatów. Z tego powodu mają się sprawą zająć władze rządowe, które wysłały już do Adelsbergu zastępcę prokuratora Kamica i sekretarza sądu krajowego p. Hauffen. *Grazer Tagespost* dowiaduje się, że wydarzenie to będzie powodem do ważnych zmian osobistych w zarządzie krajowym.

Książę Lobkowitz, marszałek krajowy królestwa czeskiego, wezwał posłów niemieckich do sejmu czeskiego, aby w przeciągu dwu tygodni zjawili się w Sejmie, jeżeli nie chcą, aby ich mandaty poczytano za zgasłe. Wezwanie prawdopodobnie pozostanie bez skutku, ponieważ posłowie niemieccy uchwalili, że nie powrócą do Sejmu, dopóki czeska większość nie da im żądanych gwarancji. Spodziewać się więc można, że i w ciągu tej sesji zapadnie uchwała pozbawiająca nieobecnych posłów mandatu.

Jenerał-gubernator warszawski hr. Hurko zamierza z Nowym rokiem rozpocząć wydawnictwo „urzędowego" dziennika w języku francuskim. Pismo to prostować ma „tendencyjne wiadomości" o Polsce pod rządem rosyjskim, jakie podają pisma polskie, zwłaszcza wychodzące w Galicji. W celu uzyskania środków na koszta wydawnictwa tego nowego pisma gadzinowego wniósł hr. Hurko do ministerstwa projekt do prawa nakładającego opłaty stęplowe na gazety zagraniczne.

Z mowy tronowej, którą otwarty został parlament niemiecki, jeden tylko ustęp zyskał trzykrotnie oklaski, tj. ustęp końcowy, w którym wspomniano o odwiedzinach obcych monarchów i o nadziei, że pokój zostanie utrzymany. Zwrócono też uwagę, że o odwiedzinach cara, którym publiczność zajmowała się najwięcej, nie wspomniało orędzie, była tam tylko ogólnikowa mowa o zjazdach z monarchami, które cesarza utrwaliły w przekonaniu, że pokój zapewniony. Ostatnia mowa tronowa różni się od poprzedniej tem, że nie wyraża zadowolenia monarchy z powodu wzrostu dobrobytu narodowego. Być może, że z powodu nieobecności cesarza orędzie zajmuje się wyłącznie porządkiem obrad i nosi charakter formalny. Nie wspomina również mowa tronowa o podróży cesarskiej do Grecji i na Wschód. Charakteryzuje to nasz wiek, którego odkrycie i postęp na polu technicznem sprawiły, że dalekie wycieczki monarchów nie zwracają na siebie niczyjej uwagi. W dwie godziny po otwarciu parlamentu zebrali się posłowie w sali obrad. Ponieważ liczba ich wynosiła tylko 159, parlament nie mógł powziąć żadnej uchwały.

Królowa Natalja wśród radykalistów serbskich z dniem każdym staje się mniej popularną, zwłaszcza od czasu, kiedy w obronie jej występować zaczęło stronnictwo liberalne, które tak w tej, jak w wielu innych sprawach zerwało zupełnie z dawnym swym przywódzcą Risticzem. Tak zwana „sprawa królowej", służy obecnie liberalistom jako środek agitacyjny. Tak wydał niedawno redaktor, wychodzącego w Szabacu pisma p. n. *Liberał*, broszurę zatytułowaną: „Życie i cierpienia matki Serbów", gdzie wzywa publiczność, aby ujęła się za królewską męczennicą. Zdaje się przecież, że przyjaźń liberalistów nie wielkie przyniesie korzyści królowej, bo powiększy ona nieufność radykalistów i skłoni ich do popierania rządu w wszelkich przedsięwzięciach, zdążających do zmniejszenia wpływu Natalji. Nie należy zresztą zapominać, że w sprawie królowej-matki między regencją a rządem najzupełniejsza panuje zgoda. Mówią też, że regencja postanowiła nie wstawiać się już za Natalją u Milana. O rychłem więc spotkaniu matki z młodym królem nie może być mowy.

TEATR.

Chamillac O. Feuillet'a. — Występ gościnny p. *Bolesława Ładnowskiego*.

Wznowiony onegdaj, *Chamillac* Oktawiusza Feuillet'a, należy do najświeższych utworów dramatycznych znakomitego autora *Dalili*. Znać na nim pewne znużenie wyobraźni, która niedawno jeszcze obrazy życiowe pięknie zabarwiała poezją, z tą przedziwną miarą, łączącą szczęśliwie urok ideału z warunkami scenicznego prawdopodobieństwa. Środki obrazowania pozostały te same, zmieniła się tylko ich expressja; znać na niej nieubłaganą dłoń starości, pod dotknięciem której płowieją kolory, niegdyś tak harmonijnie i kunsztownie zestawione z sobą w pełnym blasku kinkietowego oświetlenia. Bohater sztuki, jako kreacja należąca do przeszłości, do epoki romantycznej, nie dał się należycie oprawić w ramy nowoczesnej realnej akcji i dzisiejszej kanwy treściowej. Świetnie pojęty i sam przez się stanowiący tezę i tendencję dzieła, z powodu niedostatecznego rozwinięcia charakteru w pierwszych aktach dramatu, w pośród ogólnego zainteresowania, wychodzi bądź co bądź nie jasno, a nawet dziwacznie, ze szkodą dla sztuki, zakończonej niespodzianką. Zakończenie to jest bez zaprzeczenia *un tour de force*, na którem znać rękę mistrza, nie przekonywa jednak słuchacza. Twórca *Dwóch światów* i *Montjoye* mógł dawniej śmiało gwałcić prawidła budowy i architektury teatralnej, zwyciężał bowiem, niezwykłym w teatrze, poetycznym czarem, zapożyczonym wprawdzie po części od Alfreda de Musset, ale noszącym na sobie indywidualne piętno gorącego umiłowania *piękna* i *dobra*, w takim stopniu, w jakim żaden współczesny pisarz francuski go nie posiadał. Dziś i ten czar zbladł nieco, przyćmiony popiołem starości; chociaż dotąd Feuillet reprezentuje w dramaturgji nowoczesnej najrzadszy a wielce cenny przymiot — etyczny i estetyczny zarazem — przymiot głębokiej i prawdziwej *dobroci*, na wskroś chrześcijańskiej. Ta zaleta, przy wdzięku i wytworności stylu, stawia go nader wysoko i nawet poronionemu, jak *Chamillac* utworowi, daje blask szlachetny i wartość niepowszednią.

Odtworzyć dobrze na scenie rolę *Chamillac'a* nie jest rzeczą łatwą. Trzeba przedewszystkiem doskonale zrozumieć autora i z mroku szarzejącej wyobraźni starca wyprowadzić przed widza postać jasną, wyraźną, prawdopodobną. Trzeba przytem przy inteligentnem pojęciu stanowiska bohatera i jego tendencyjności w dramacie, posiadać w powierzchowności własnej olbrzymi zasób elegancji, dystynkcji, swobody, a w głosie całą skalę półtonów, wyrobionych i wyrównanych przez szkołę. Czy zupełnie tym żądaniom i wymaganiom p. Bolesław Ładnowski odpowiedział?... Wyznamy szczerze, że *nie*. Utalentowany artysta uchwycił wybornie romantyczny zarys roli Feuilletowskiego bohatera, dał mu pewną plastykę i myślowe odczucie jego istoty moralnej, nie wycieniował jednakże należycie salonowej powłoki gentelmana, do czego zresztą nie posiada odpowiednich warunków fizycznych i dykcji płynnej, równej, składającej się z tysiącznych subtelności harmonji wielkoświatowej. Pomimo tego zarzutu, który nam sprawiedliwość i bezstronność wypowiedzieć nakazuje, kreacja jego jaśniała jednakże promieniami inteligencji, tym najznakomitszym przymiotem, jaki p. Ładnowski posiada w wysokim stopniu. P. Hoffmannowa wlała w postać bohaterki dużo wdzięku kobiecego i wiele prawdziwego, umiejętnie tłumionego uczucia. P. Rygier doskonale wykonał trudną rolę ojca. Pan Sobiesław, jako lekkomyślny młodzieniaszek, jednał sobie uznanie słuchaczów ładnem opracowaniem szczegółów, ale mniej dobrze wywiązał się z dramatycznych ustępów swojej roli. Panna Kałużyńska, odtwarzając postać salonowej, złośliwej kokietki, pokonała niezwykłe trudności, a p. Siemaszko z wielkim humorem i siłą komiczną grał śmiesznego, nadętego hipokrytę i pyszałka. Ładnie i starannie przyozdobiona scena, tworzyła przyjemne tło do całości. *Meliton.*

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 25 października przypada uroczystość śś. Kryspjana i Kryspinjana, męczenników, którzy żyli około **303** roku, podczas prześladowania za Dyoklecjana i Maksymiljana. Święci, pomimo groźy śmierci, nawracali pogan, w końcu porwani, zostali umęczeni.

Kalendarz. Dziś Kryspjana, Chryzantego i Darji; jutro Ewarysta.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce. dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* P. Minister Dunajewski opuścił wczoraj wraz małżonką i córką nasze miasto, udając się do Wiednia.

* Autorka znanej książki, p. t.: „365 obiadów", p Ćwierciakiewiczowa, dała się poznać wczoraj publiczności krakowskiej, jako prelegentka. Rzadko kiedy, pomimo „usamowolnienia" kobiety, słyszeć się dają panie nasze z katedry. A szkoda, bo jeżeli wszystkie kobiety zdołałyby tak zainteresować audytorjum, jak szanowna wczorajsza prelegentka, mielibyśmy odczytów przyjemnych bardzo wiele. P. Ćwierciakiewiczowa za podstawę rozprawy, wygłoszonej wczoraj, a zatytułowanej: „Stanowisko kobiety w społeczeństwie, jako gospodyni", wzięła uczucie za punkt wyjścia i wskazała, że kobieta-żona, która potrafi wytworzyć dokoła siebie atmosferę dobrego gustu, dobrego odżywiania, ustawicznej pieczołowitości o rodzinę, zdobędzie najwyższe stanowisko, bo wypływające z spełnienia obowiązków obywatelskich.

Dalej wskazała konieczność zajmowania się pracą produkcyjną, aby tym sposobem kobieta przykładała rękę do dobrobytu, który jest warunkiem szczęścia domowego. Przykłady, cyfry, brane z rzeczywistości, ilustrowały odczyt i stanowiły jego materjał dowodowy. Zamykając wrażenia, wyniesione z rozprawy pani Ćwierciakiewiczowej, powiedzieć musimy, że szanowna prelegentka umiejętnie przedstawiła zadanie kobiety w sferze codziennego życia. Szczere oklaski żegnały ją i dziękowały za udział w dobroczynnym celu.

* W kościele św. Szczepana na Piasku pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński pomiędzy p. Adamem Podoleckim, a panną Marją Mazurkiewiczówną, córką obywatela z Czarnej Wsi.

* P. Józef Łoziński, wnuk śp. Józefa Ign. Kraszewskiego, a utalentowany literat i współpracownik naszego pisma, powrócił dzisiaj do Krakowa po kilkotygodniowym pobycie w Paryżu.

* Dr St. Krzyżanowski ma się habilitować na naszej Wszechnicy na docenta pomocniczych nauk historji, paleografji i dyplomatyki.

* *Posiedzenie krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.* Na wczorajszem posiedzeniu Izby uchwalono z powodu zaszłego w Podgórzu wypadku zakwestjonowania spirytusu denaturowanego, że spirytus denaturowany nie może być uważany jako trunek propinacyjny i nie ulega opłatom propinacyjnym.

Uchwalono też, na wniosek p. Stockmara, domagać się uwolnienia spirytusu denaturowanego od opłaty akcyzowej w mieście Krakowie.

Po wysłuchaniu referatu p. Lorda, byłego członka państwowej Rady kolejowej, uchwalono oświadczyć się za zaprowadzeniem taryfy strefowej na kolejach państwowych i uprosić delegatów Izby, zasiadających w tej Radzie, aby tę sprawę na najbliższem posiedzeniu poruszyli.

W końcu przyjęto do wiadomości fundację stypendyjną Dr. Arnolda Rapoporta dla najcelniejszego ucznia szkoły ślusarskiej w Świątnikach i uchwalono podziękować Dr. Rapoportowi za tak hojne popieranie szkolnictwa przemysłowego.

* Po przedstawieniu „Chamillaca" żegnała p. Ładnowskiego nasza drużyna artystyczna wspólną

kolacją w hotelu Drezdeńskim. Proszono oczywiście utalentowanego artystę, aby o Krakowie nie zapominał.

* W policji złożono uszkodzoną broszkę, w kształcie strzały, z rubinem obsadzonym brylancikami, znalezioną w zeszłym miesiącu w sklepie p. Emanuela Eichorna przy ulicy Grodzkiej.

* Na wystawę „Tow. przyjaciół sztuk pięknych" nadeszły następujące obrazy: Larsena, „Rybacy", „Arfiarka" Mireckiego, „Rankiem" i „Droga do Prokocima" Stasiaka, „Na tropie" Zadrazila" i „Z czasów inkwizycji" Strażyńskiego.

* Magistrat zatwierdził plany jednopiętrowego domu przy ulicy Gazowej.

* Około cmentarza rakowickiego przeprowadza inżynierja wojskowa kanał do Białuchy, głębokości 6 metrów, a to celem odwodnienia budynków arsenalskich. Zwracamy jednak uwagę, że odbywa się to w ten sposób, że dostęp do cmentarza w przeddzień dnia Zadusznego prawie niemożliwy, a poza cmentarz wcale przejechać nie można. Wzywamy Magistrat o natychmiastowe zaradzenie złemu.

* Kazamaty na bastjonie Nr. 5, zostaną rozszerzone, celem pomieszczenia większej liczby artylerji i podwód.

* Sekcja ekonomiczna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zainterpelować firmę Lindheim i Sp. w Wiedniu, czyby nie zechciała podjąć rokowań z gminą krakowską. co do położenia nowych linij tramwajowych, w razie gdyby Tow. belgijskie nie przedsięwzięło w tym kierunku odpowiednich kroków. Dalej sekcja postanowiła podwyższyć czynsz z jatek przy placu Dominikańskim z 36 złr. do 50 zł., wreszcie przekazano podanie „Towarzystwa upiększania Krakowa" o obsadzaniu drzewkami wszystkich szerszych ulic i placów miasta komisji, złożonej z pp. wiceprezydenta Friedleina i radcy Wentzla, która ma sprawę tę dokładnie rozpatrzyć i odpowiednie wnioski przedłożyć.

Najważniejszym względem przemawiającym przeciw obsadzaniu drzewkami jest to, że ostatnie, gdy podrosną, zaciemniają światło nietylko w mieszkaniach, lecz także na ulicach, a nadto stają się siedzibą wszelakiego robactwa.

* W lokalu Stowarzyseenia drnkarzy i litografów „Ognisko," odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 27 października, przedstawienie amatorskie, urozmaicone chórami męzkiemi. Amatorzy odegrają: „Takich więcej" komedję w 2 aktach W. J. Wdowiszewskiego, i „U ciotuni," komedją w 1 akcie Danielewicza.

* Dnia 23 b. m. około godz. 11 w nocy zaalarmowaną została nasza straż ogniowa smutną wiadomością, że w Świątnikach, miejscowości oddalonej o 2½ mili od Krakowa, palą się zakłady ślusarskie i szkolne, oraz zabudowania mieszkańców. Według otrzymanych przez nas informacyj, zniszczył silny ogień, podsycony północnym wiatrem, do godziny 6 rano, przeszło 50 domów mieszkalnych, nadto obrócił w perzynę szkołę i zakłady ślusarskie. Ocalał tylko kościół. Na miejscu wypadku niosły pomoc ochotnicze straże: myślenicka, mogilnicka i miejscowa. Z powodu silnego wiatru, który roszerzał coraz bardziej straszne płomienie, oraz braku wody, ratunek był niezmiernie utrudniony. W chwili, gdy kreślimy te słowa (godz. 11 przed poł.) nie zdołano jeszcze ognia ugasić, szerzy sie on z coraz większą gwałtownością, niosąc nieopisany postrach wśród ludności o całkowite zniszczenie jej domostw i chudoby.

* P. prezydent miasta przeznaczył, imieniem gminy m. Krakowa, 100 złr. na rzecz pogorzelców w Świątnikach. Za sumę tę zakupiono bochenki chleba, które wczoraj o 12 w południe odwiózł brandmistrz Stępiński nieszczęśliwym ofiarom katastrofy.

* P. Eminowicz, sprężysty naczelnik tutejszej straży ogniowej, zawiadomił telegraficznie p. posła Weigla o pożarze w Świątnikach, z prośbą zażądania od Sejmu doraźnej zapomogi dla pogorzelców.

* *Ananas* już wyszedł — tak ogłosiły plakaty. Kto się śmiać nie lubi lub nie chce, niech nie kupuje *Ananasa*. Komu jednak śmiech nie szkodzi, temu radzimy przejrzenie tego prawdziwego albumu humoru. Rysunków *Ananasowi* dostarczyli najlepsi humorystyczni rysownicy, między którymi nie brakuje ani Kostrzewskiego, co niewyczerpanym swym humorem bawi Warszawę, ani Kruszewskiego, co na naszym galicyjskim gruncie uzyskał sobie sławę pierwszego karykaturzysty. Charakterystyczne szkice Ichnowskiego i lekkie, prawdziwie francuzkie rysunki Szymanowskiego, dopełniają części illustrowanej Kalendarza.

W części literackiej pierwszą część zajmują artykuły wydawcy p. K. Bartoszewicza; oprócz ciętego wstepnego wiersza i drugiego wydania „sennika galicyjskiego," dał p. B. owego głośnego „Kołtuna politycznego," który zdobył sobie niezwykłe uznanie na „pogadankach". Wyborne wiersze ze zbioru po ś. p. Bartelsie są prawdziwą ozdobą *Ananasa;* wiersz do „Hurki" zadziwia siłą i satyrą, inne są pełne humoru i głębokiej myśli. Zgrabna nowella Jossego ma też znaczną wartość literacką. Oryginalną jest stara humoreska z przed laty 50-ciu: „Dobry pijaczek", wesołą jest historja o magnetyzowaniu, nie brak humoru opowiadaniu szczawnickiemu. Pomiędzy drobiazgami znajdują się udatne wiersze, dowcipne djalogi, pełne werwy humoreski. Wogóle całość jest dobra, stojąca na równi z pierwszemi rocznikami „Ananasa", który w dwóch ostatnich latach troszkę się cofnął, trochę zapominał, że dzierżąc berło humoru nie należy je z rąk wypuszczać! Notujemy tę poprawę i życzymy Ananasowi tylu rozprzedanych egzemplarzy, ilu czytelników przeglądając go, szczerze się rozśmieje. Mógłby liczyć wówczas na dziesiątki tysięcy odbiorców.

KURJER LWOWSKI.

* Wedle informacyj dzienników kolej Karola Ludwika przejdzie z dniem 1 stycznia r. b. w zarząd państwowy. Ministerstwo handlu miało polecić już dyrekcji wypracowanie szczegółowych zestawień i dat we wszystkich działach administracji.

* Wczoraj doręczono na ręce adw. krajowego dr. Lisiewicza urzędowe orzeczenie, skazujące pp. Homulickiego i Wilczewskiego, uwolnionych w głośnym procesie o tajne stowarzyszenia, na wydalenie ze wszystkich krajów koronnych. Trzeci z uwolnionych p. Klimaszewski skazany jest na wydalenie z Galicji, bez pozbawienia jednak prawa pobytu w innych krajach austrjackiej monarchji.

* P. Adolf Walewski złożył dyrekcji teatru sztukę pt.: „Sodoma i Gomora" przerobioną z farsy niemieckiej Taubego pt.: „Die Gipsfigur".

* W sprawie przekupstwa przysięgłych (z procesu oszusta Donnera) rozeszła się ta pogłoska, że poszlakowanego o to dr. Baumana, znajdującego się w szpitalu kryminalnym, lekarze uznali za umysłowo *niepoczytalnego*. Oprócz dwóch Buchstabów, miano przyaresztować także jakiegoś Pordesa.

* Magistrat tutejszy wzywa wszystkich popisowych, urodzonych w latach: 1869, 1868 i 1867, aby do spisu poborowych zechcieli się w listopadzie r. b. zgłosić w miejskim urzędzie konskrypcyjnym.

* Ostatni zeszyt czasopisma *Muzeum* zawiera wielce ciekawy artykuł dra Bolesława Mańkowskiego, pt.: „Destrukcyjne żywioły w naszych gimnazjach".

KURJER PROWINCJONALNY.

* Donoszą z Tarnobrzega, że prezes tamtejszego powiatu, p. baron Tadeusz Horoch, sprzedał swą posiadłość Wrzawy p. Rachmilowi Kanarkowi, który w tamtych stronach już posiada jedenaście wsi. Nowonabywca natychmiast przystąpił do wycięcia lasu, lecz starostwo las ów zamknęło. P. Kanarek wniósł rekurs do Namiestnictwa. Tymczasem gminy okoliczne podpisują petycję do JE. p. Namiestnika o potwierdzenie rozporządzenia Starosty.

* Do *Diła* piszą z Doliny, że w tamtejszem starostwie odbył się niedawno ślub bezwyznaniowy izraelity, urzędnika od tartaku parowego bar. Poppera na Wygodzie, z panną Kauserówną, rz. katoliczką, która przeszła na bezwyznaniowość. Ślub dawał starosta Ciszka, zaś starostą weselnym był marszałek powiatowy Witosławski.

* Z Nowego Sącza donoszą nam, że burzę, jaka powstała na walnem zgromadzeniu przedwyborczem do Rady gminnej w gmachu gimnazjalnym, z powodu zarzuconego poszczególnym kołom intencyj separatystycznych, zażegnał dr. Sterkowicz, na którego wniosek złożono komisję z 9 członków, mającą zaprosić do komitetu wspólnego 30-stu, uwzględniając w ten sposób żądania 3 koła. Wybory tedy odbędą się bez walki.

Amatorzy nasi, wyszli z łona Czytelni, zapowiadają na dzień 3 listopada przedstawienie na korzyść pogorzelców Bobowy.

X. Sroczyński pobłogosławił tu związek małżeński pomiędzy p. Antoniewiczem, urzęd. kolejowym, a panną Anastazją Wiszniewską, ekspedytorką poczty. *W. D.*

* Józef Witosławski zmarł tej nocy w wiosce swej Witosławiu, w powiecie Przemyślańskim, przeżywszy lat 68. Zgon jego okrywa żałobą rodziny Witosławskich i Wasilewskich, a ludność wiejską Witosławia i okolicy pozbawia szczerego doradcy i opiekuna. Ś. p. Józef Witosławski, będąc w młodych latach sekretarzem ś. p. Leona Sapiehy, uczestniczył jako ukończony technik w wielu jego pracach. które torowały drogę ekonomicznemu rozwojowi naszego kraju.

KURJER WARSZAWSKI.

* Projektowaną jest na rok przyszły wystawa wyrobów rzemieślniczych, oraz artykułów będących przedmiotem handlu wywozowego W zeszły poniedziałek odbyło się posiedzenie komitetu na którem postanowiono przyjmować nie tylko okazy przeznaczone na popis, ale głównie wyroby zwykłe, takie, jakich codzienna produkcja dostarcza. Wystawa ma się odbyć w lutym i marcu r. p. w Muzeum przemysłu i rolnictwa.

* W wielu domach tutejszych wchodzą w modę tańcujące podwieczorki. Goście schodzą się koło godziny 5-tej po południu i po przyjęciu, złożonem z kawy, herbaty i ciast, następują tańce, które się kończą przed godziną 10-tą wieczorem. Zdrowo i tanio...

* Ministerjum spraw wewnętrznych zbiera obecnie dokładne dane o nieruchomościach, nabytych w państwie rosyjskiem przez cudzoziemców.

* Tutejsi lekarze — homeopaci powzięli zamiar założenia w Warszawie Towarzystwa zwolenników leczenia metodą homeopatji. Celem Towarzystwa będzie wydawanie tygodnika poświęconego homeopatji, w którym zwalczać będą uprzedzenia aleopatów.

* Nowo sprowadzona śpiewaczka panna Litta, która rozpoczęła w tych dniach występy „Faustem", nie zapowiada, aby stać się mogła magnesem dla teatru. Krytyka przyznaje jej niemało dodatnich warunków, jak: głos ładny i silny oraz postać ujmującą, ale zarzuca brak umiejętności śpiewu.

* Bawi w Warszawie tajny szambelan dworu Jego Świątobliwości Leona XIII, Gabrjel Zaleski.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Postanowienie Arcyksiecia Jana wywołało głębokie wrażenie. Złożyć wszystkie tytuły, godności i iść za popędem samodzielności — niezwykła to rzecz. Arcyksiąże Jan posiada bardzo skromny majątek prywatny, a przecież zrezygnował z apanażów, które pobierał jako członek panującej dynastji. Podróżował wiele. Powróciwszy z wycieczek osiadł w zamku pod Gmunden, poświęcając sie literaturze i naukom. Jest autorem fachowych dzieł, uprawia także muzykę. Arcyksiąże liczy obecnie trzydziesty siódmy rok życia. Dom Habsburgów traci w nim jedne z najdzielniejszych swych latorośli. W razie wojny Arcyksiąże stanie w szeregach armji, aby oddać życie za Cesarza.

* Z Frohsdorf donoszą pod dn. 23 bm.: „Na ślub arcyksięcia Leopolda Salwatora z księżniczką Donuą Blanką z domu kastylsko-burbońskiego przybędzie dziś ojciec narzeczonego, arcyksiąże Karol Salwator i wielki książe Toskański. Infant Don Alfons już przybył do Frohsdorf razem z małżonką. Jutro przyjedzie książe Parmy z świeżo nabytego zamku swego „Schwarzau". Nowożeńcy, których ślub pobłogosławi biskup polowy ks. dr. Gruscha, odebrali życzenia od wszystkich dworów zagranicznych. Nadszedł także długi telegram od Papieża. Dziś wieczorem urządzi ludność na cześć młodej pary korowód z pochodniami.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Dziwną zagadkę psychologiczną stanowi wypadek, który sie tu w tych dniach wydarzył. Prywatny urzędnik Ratkowski doniosł policji, że służąca jego, Julja Szaudonki, którą dzień przed tem spotkał i do siebie do służby przyjął, wyszła o 9 z rana z domu zabrawszy ze sobą swą piętnastomiesięczną córeczkę i chustkę, należącą do jego żony, i do wieczora jeszcze nie powróciła. Podczas gdy kilku ajentów policyjnych wybrało się na wyszukanie zaginionej dziewczyny, taż zgłosiła sie o 8 wieczorem sama do miejskiego starostwa. Urzędnik, pełniący służbę, nie wiedząc, że ma przed sobą poszukiwaną osobę, zapytał, w jakim celu przyszła do policji? W odpowiedzi wyznała dziewczyna, że się nazywa Teresa Wojacsek, pochodzi z Perbete z komitatu komorneńskiego, i że wstąpiła tu w służbę pod fałszywem nazwiskiem. Aby się zaś z tego powodu nie narazić na karę, składa sama zeznanie. Dopiero przy dalszem badaniu, jakie sobie przybrała nazwisko i u kogo była w służbie, dowiedział się urzędnik, że przed nim stoi poszukiwana Julja Szandoki, służąca Ratkowskiego. „Wyszłaś przecie z dzieckiem — szybko zapytał urzędnik — cóżeś z nim zrobiła?" Na to dziewczyna nie zmieniając wcale wyrazu twarzy odparła z uśmiechem: „Dziecię wrzuciłam do Dunaju obok kolejowego mostu". Teraz opowiedziała dziewczyna szczegółowo, że się z dzieckiem wybrała na przechadzkę nad Dunaj i idąc z biegiem rzeki, zapuszczała się coraz to dalej. Po drodze ogarnęła ją nagle trwoga, że z powodu przybranego fałszywego nazwiska mogą ją pociągnąć do odpowiedzialności. „Aby więc — słowa dziewczyny — uniknąć kary, wrzuciłam dziecko do wody". Dziecię nie utonęło odrazu; w pierwszej chwili chciała Wojacsek ratować niewinną istotę, krzyczącą głośno, lecz nagle zniknęło w falach. Przy tem zeznaniu trwała dziewczyna mimo bardzo drobiazgowych pytań. Wytłómaczyć swego potwornego postępowania albo nie mogła, albo nie chciała. Przypuszczano, że dziewczyna jest obłąkaną, jednak zawezwany lekarz policyjny skonstatował, że posiada całą świadomość swych sił intelektualnych. Jeszcze w ciągu nocy wybrała się urzędowa komisja z dziewczyną na miejsce czynu, i rzeczywiście po długich bardzo troskliwych poszukiwaniach wydobyto z wody zwłoki dziecięcia.

* Panna Mariszka Simli nie jest zwykłem zjawiskiem. Wydalona z seminarjum, gdzie mimo starannego przebrania, poznał ją kardynał Haynald, o czem pisaliśmy na tem miejscu, przypuściła teraz szturm do ministra oświaty i wyznań. by jej pozwolił uczęszczać bądź na wydział teologiczny, bądź też prawniczy. Minister odmówił, gdyż we Węgrzech kobietom na wszechnicę chodzić nie wolno. Teraz kazała sobie panna Mariszka zrobić suknię, podobną krojem do rewerendy i tak po mieście chodzi. Aresztowano ją raz za to, ale zaraz na wolność puszczono, gdyż podobny krój sukni nie jest wzbroniony. — Czy tylko panna Mariszka nie chce przez zwracanie na siebie powszechnej uwagi, prędzej za mąż się wydać?

KURJER BERLIŃSKI.

* Donoszą z Genui, że statki wojenne *Kaiser, Hohenzollern i Treue*, na które wsiadła niemiecka para cesarska i ks. Henryk, odpłynęły 22 bm. po godz. dziesiątej z rana do Grecji.

* Na ks. Wilhelma, domniemanego następcę tronu wirtemberskiego, wykonał zamach osobnik, który, jak się okazało, nie cierpi bynajmniej na pomieszanie zmysłów. Do zbrodni skłonili go anarchiści a nie fanatyzm religijny, jak go już głosić zaczęto.

* Koło polskie w parlamencie niemieckim, zwołał prezes ks. Ferdynand Radziwiłł na piątek 25 b. m.

* Jeden z przywódców katolickiego stronnictwa, baron Schorlemer z Alst, zrzekł się mandatu do parlamentu podając za powód słabe zdrowie.

KURJER PETERSBURSKI.

* Wszystkie gazety rosyjskie przetłomaczyły znany artykuł *Prawdy* warszawskiej o Galicji i podały komentarze, zabarwione wielkiem uznaniem dla tego pisma.

* *Grażdanin* dowiaduje się, że osoby, które wróciły z Berlina, są bardzo zadowolone z tamtejszego przyjęcia i przywiozły ze sobą bardzo miłe wspomnienia, a doniesienia dzienników francuskich, jakoby charakter odwiedzin był całkiem chłodny, są kłamliwe.

* Według sprawozdania kontrolera państwowego zwyżka dochodów z roku 1888 wynosi 34,171.000 rubli podczas gdy wydatki są mniejsze o 13,413.000 rs.

* Układy z Rzymem przerwane zostały wskutek śmierci metropolity Gintowta. W tych dniach ma być podpisaną ugoda, i biskupi zostaną zamianowani. Jako kandydatów na metropolitę mohylowskiego wymieniają: ks. arcybiskupa warszawskiego Popiela (który zresztą zrzeka się tego); ks. prał. Symona i ks. prał. Dowgiałłę. Pięciu biskupów zostanie zamianowanych przez ś. propagandę.

* W gimnazjach klasycznych mają być zaprowadzone rozmaite reformy. Naturalnie wszędzie wzmocniony zostanie żywioł rosyjski, jako dowód troskliwej opieki rządu.

KURJER PARYSKI.

* Rafinerja nafty w Libuszy, będąca własnością p. Adama Skrzyńskiego, otrzymała na Wystawie paryzkiej medal srebrny.

* Donoszą tu z Londynu, że między królową angielską a księciem Sachsen-Coburg-Gotha przyszło do zupełnego zerwania. Za główny powód podają to, że książe był przeciwny małżeństwu księżniczki Ludwiki, córki księcia Walji, która wyszła za lorda Fife. Okazuje się z tego, co zresztą potwierdza doświadczenie życia, że mali pankowie, są zazwyczaj największymi arystokratami.

* Dr Filip Ricord, urodzony w Baltimore, w Ameryce 10 grudnia 1800 r. zmarł 23 b. m., dożywszy dość późnej starości. Lekarz ten, ozdoba francuskiej akademji medycznej, wsławił się nietylko naukowemi badaniami i różnemi dziełami medycznemi, ale także jako utalentowany poeta i kuplecista. Z tej przyczyny nawet jego fachowe pisma odznaczają się potoczystym i popularnym stylem, który zdobył u kolegów miano: „Marivaux medycyny".

* Emil Augier, znakomity dramaturg francuzki, wychodząc z powozu, upadł i skaleczył się w nogę. Wywiązało się ztąd niebezpieczeństwo, które zaniepokoiło licznych wielbicieli jego talentu. Mnóstwo osób robi pielgrzymkę do Croissy, do willi Mistrza, dowiadując się o stan zdrowia Mistrza. Ostatnie wiadomości nie są pocieszające.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Oszust. Niejaki J. N. Morgenstern, były sekretarz stowarzyszenia Polak w w Chicago, popełniwszy wielką defraudację na przeszło 18.000 dolarów, umknął teraz z Ameryki. Defraudacją odkryto wtedy, gdy przy nowych wyborach Morgensterna nie wybrano sekretarzem, a nowo wybrany sekretarz spostrzegł w księgach kasowych grube malwersacje. Przed ucieczką swą napisał jednak Morgenstern do jednego z Polaków w Chicago list, w którym z właściwą swej rasie arogancją miota jeszcze obelgi na tych, których pokrzywdził. List ten brzmi jak następuje: „Kochany panie Kociemski! Polacy mnie zdradzili nie obierając mnie sekretarzem (aha!). Brak mi pieniędzy, więc dłużej tu nie mogę pozostać. Uciekam i przestaję byc Polakiem. Udaję się na łono mych ojców (sic!). Trzeci raz życie me zaczynam. Żal mi tylko opuścić mych dobrych przyjaciół".

No! Polska nic na tem nie straci, że taki żydek-oszust „udaje się na łono swych ojców," przez co chciał zapewne powiedzieć, że zostaje znów żydem.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Przewodnika Higienicznego* wyszedł Nr. 7. Zawiera w sobie następujące artykuły: 1) Projekt ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach; 2) Uwagi nad tym projektem; 3) Kilka rysów z nauki o zarazkach; 4) Rozmaitości; 5) Z bieżącej chwili; 6) O sztucznych wodach mineralnych; 7) Ogłoszenia.

* *Dyrygent* niemieckiej stacji historycznej w Rzymie, dr. Schattmüller, odnalazł w archiwum watykańskiem cenne, jak mniema, dokumenta, odnoszące sie do stosunków wielkopolskich. Za staraniem naczelnego prezesa poznańskiego muzeum, hr. Zedlitz, a z poręki prowincjonalno-stanowej administracji tak Księstwa, jak i Prus Zachodnich, wysłano archiwistę dr. Ehrenberga do Rzymu, celem odpisania owych dokumentów.

ROZMAITOŚCI.

Herbata chińska i Indyjska. Według „Revue des sciences naturelles appliquées", herbata chińska coraz bardziej ustępuje na targu londyńskim wobec indyjskiej. Ta ostatnia okazuje się mianowicie znacznie lepszą, aniżeli herbata pochodząca z Chin, gdzie uprawa jej, jak twierdzi rzeczone pismo, uległa zaniedbaniu. Zamiast zbierać liście, gdy są świeże i w dobrym stanie, chińczycy zwlekają ze zbiorem, by liście silniej się rozrosły i zyskały na ciężarze, przyczem jednak znacznie tracą na wartości. Suszenie liści również ma się odbywać niestarannie.

W Indjach rozwojowi uprawy herbaty sprzyjają maszyny, które przyśpieszają zbieranie liści i ich suszenie, nadto ułatwiona komunikacja drogami żelaznemi. Jak szybko rozwija się uprawa herbaty w Indjach wschodnich. okazuje się ztąd, że w r. 1885 produkcja wynosiła tylko 3.750.006 funtów ang., a w roku ubiegłym doszła już wysokości 20,500.000 funtów. Herbata z lądu indyjskiego ma być lepsza, aniżeli z Ceylonu.

Ostatnia jazda. W Eperies odprowadzono w tych dniach inspektora więzienia, p. Fabry, na miejsce wiecznego spoczynku. Był to człowiek znany z dowcipu i dobrego humoru. Ponieważ wiedział, że umiera, więc wezwał do siebie przedsiębiorcę pogrzebowego i zaczął się z nim układać. Wszystko szło gładko, ale gdy przyszła kolej na karawan, targ zrobił się goretszy. „Nie dam 40 guldenów, lecz 35, bo przecie ja tylko pojadę, ale nie wrócę! — zawołał inspektor.

Nazajutrz już nie żył.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Francuski żart. „Figaro" podaje następujący żarcik gramatyczny:

„Si six scies scient six cigares, six cent six scies scient six cent six cigares".

Znaczy to dosłownie: „Jeżeli sześć pił piłuje sześć cygar, to sześćset sześć pił piłuje sześćset sześć cygar". Żart polega na analogicznym brzmieniu trzynastu zgłosek w tym frazesie.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego."

Zara 24 października. Zaginiony parowiec, na którym się znajdował Piotr Karageorgewicz, znaleziony został w nieuszkodzonym stanie koło wyspy Meleda.

Stuttgard 24 października. Sprawca zamachu Müller, 35-letni garbarz, jest synem zmarłego w r. 1878 posła do sejmu z okręgu wyborczego Oetlingen. Znajdował się on oddawna na drodze moralnego upadku i był kilkakrotnie karany. Przed zamachem pisał list ostrzegający do żony księcia Wilhelma.

Londyn 24 paźdz. Z pewnem zastrzeżeniem podają tu wiadomość, że rząd angielski zawarł traktat zaczepno odporny z Włochami i przystąpił do trójprzymierza.

Bruksela 24 paźdz. Książe Koburgski odjechał na kolonię do Zofji. W czasie pobytu zagranicą zaciągnął on pożyczkę dla Bułgarji po kursie 85 łącznie z amortyzacją.

Budapeszt 24 paźdz. Poseł Iranyi imieniem partji niezawisłej przedłoży wniosek o postawienie ministra Fejervarego za jego zachowanie się w sprawie wojskowej w stan oskarżenia.

Berlin 24 paźdz. Parlament otwarty został przez Levetzowa. Obecnych deputowanych 195, liczba niewystarczająca do powzięcia uchwał. Wybór prezydenta odłożono do jutra.

W onegdajszym telegramie z Pragi, zamiast „fakultetu czeskiego", winno być: „fakultetu *teologicznego*".

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej, Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

CYRK
ALBERTA SCHUMANNA.

Codziennie wielkie



PRZEDSTAWIENIE



Początek o godz. 7½ wieczór

Codziennie nowy urozmaicony program.

Dziś na żądanie: WIELKIE WYŚCIGI z przeszkodami. Szlifierz nożyczek (I raz).

Albert Schumann,
dyrektor.
(25-30)

Nakładem I. Związkowej drukarni we Lwowie opuściły prasę (3-3)

USTAWY
o ubezpieczeniu robotników od wypadków

wraz z wszelkiemi odnośnemi formularzami i ze **Statutem Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie** w opracowaniu **Dra Aleksandra Małaczyńskiego.**

Cena egzemplarza 80 ct.

Za przesłaniem zapomocą **przekazu pocztowego** 85 ct., wysyła I. Związkowa drukarnia we Lwowie (Hotel George) egzemplarz franco.

Nauczyciel

znający dobrze muzykę, buchalterją, kasowość oraz korespondencją, który wskutek przesiedlenia na zachód zmuszony był ustąpić z dotychczasowej posady, szuka odpowiedniego stanowiska w Galicji jako buchalter, kasjer, korespondent lub nauczyciel. **Bliższych wiadomości udzieli Administracja Kurjera Polskiego.**

Łaskawe oferty proszę przesłać pod adresem: **Zyniewicz nauczyciel. — Biechowo** pod Wrześnią. W. Ks. Poznańskie.

Ważne dla młodzieży

i osób, których zawód wymaga pięknej i płynnej wymowy.

LEON STĘPOWSKI

Art. sceny tutejszej — od lat kilku udziela tak u siebie w domu, jako też i u osób pragnących się uczyć **lekcje pięknego mówienia i deklamacji.**

Poprawia również zwłaszcza u młodzieży błędy jąkania się, **seplenienia, oraz niewymawiania liter.**

Wiadomość codziennie między godziną 12 a 3 po południu. Ulica: **Plac Dominikański Nr. I. III piętro.** (13-?)

Kto hoduje kwiaty, to się pięknie bawi,
Lecz kto sadzi szczepy, pomnik sobie stawi!

Szczepów w **Zakładzie Św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie** można nabyć po **bardzo zniżonej cenie: bo jabłonie wysokopienne, pięcioletnie, bogato zakorzenione, z silnemi koronami, gładkimi i równymi pieńkami i tylko w doborowych gatunkach 40 Złr., porzeczek tylko wielkoowocowych 6 Złr., malin ciągle rodzących 2 Złr., żywotniki (Thuje) piramidalne do 1½ metra wysokości 60 Złr. za 100 sztuk.**

Więc czyż może być coś podobnego taniej?
12 (6 6)

Człowiek młody

i energiczny znający się na gorzelnictwie, poszukuje posady. Na żądanie może złożyć odpowiednią kaucją.

Zgłoszenia pod lit. P. K. do Administracji Kurjera Polskiego. (3-3)

Aux personnes désireuses de se **perfectionner dans la langue française,** peut donner des leçons un professeur de Paris.

S'adresser à la Redaction du journal.

Udziela lekcyi języka francuskiego były profesor z Paryża. (8-?)

Wiadomość w Redakcyi.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

Sprzedaż, zamiana i wynajem

FORTEPIANÓW
Jana Mattus Kordeckiego

w Krakowie, ulica Grodzka l. 32, I. piętro.

Zakład został powiększony i poleca P. T. Publiczności

zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Productiv-Genossenschaft „Lyra“ Pokornego **(system Bösendorfera),** Schwejghofera, Proskowetza i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.

Sprzedaż! Zamiana! Wynajem!

Przy odpowiedniej gwarancji zakład daje **każdemu na raty.** (118, 2-10)

Na instrumenta systemu Bösendorfera 15-letnia gwarancja.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

Zakład odznaczony Dyplomem honorowym, medalem srebrnym i bronzowym c. k. Ministerstwa handlu, tudzież innemi pięciu medalami zasługi.

Zakład odznaczony medalami zasługi wystaw przyrodniczo-lekarskich w Krakowie i Lwowie. Świadectwa pierwszorzędnych lekarzy i Towarzystwa lekarskiego.

WODY MINERALNE SZTUCZNE
i specyalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

Konc. Zakładu fabrycznego Wód mineralnych

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.

Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, **zaduszce, i w cierpieniach** przewodu pokarmowego.

Vichy, powszechnie znana i zalecana.

Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, **wyborny środek w bezkrwistości** i błednicy.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne Jod zawierające.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

Hygieniczna, czysta szczawa, w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana.

Kwaśna sodowa, na zlecenia lekarza w słabościach żołądka używana.

Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezwłocznie. Broszury przeséla się na żądanie franco.

SKŁAD GŁÓWNY cząstkowej sprzedaży **dla Krakowa** w aptece ***Wgo Sobierajskiego*** linia A-B, **dla Lwowa** w aptece ***Wgo Wiewiórskiego*** ul. Halicka. W Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach do nabycia.

Nadto Zakład wyrabia:

Kumys, powszechnie znany środek odżywczy **w chorobach piersiowych** i wątłości organizmu.

Limonadę magnezyową, łagodny a niezawodny środek przeczyszczający.

Limonady gazowe, owocowe jako napój orzeźwiający.

Wody lecznicze są według orzeczenia Tow. lekarskiego Krakowskiego strawniejsze i przyjemniejsze, jak dotyczące przetwory w innych postaciach przepisywane.

ŚWIADECTWO. „Od dłuższego czasu używam tak w Klinice, jako też w praktyce prywatnej, wód lekarskich wyrabianych przez panów **K. Rzącę i Chmurskiego** w Krakowie, według wskazówek udzielonych im przez komisyę balneologiczną Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Przekonawszy się o skuteczności tych przetworów, jak niemniej stwierdziwszy, że przyrządzane bywają starannie, mogę jak najsumienniej polecić je do używania w praktyce lekarskiej. A mianowicie:

Woda litowa, z pyrofosforanem żelazowym mocniejsza i słabsza, mogą w zupełności zastąpić wody sztuczne tego nazwiska, dotychczas z zagranicy sprowadzane. Woda jodowa oddaje znakomite usługi w przypadkach, gdzie z powodu cierpienia żołądka nie można używać przez czas dłuższy jodku potasu w zwykłej postaci. Sztuczna woda selterska, woda Vichy i szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej są równie skuteczne, jak odnośne wody naturalne, i dla tego mogą być używane z korzyścią w zastępstwie wód naturalnych“.

Prof. Dr. Korczyński,
Dyrektor klinik. lek. w Uniw. Jagiell.

Niektóre nowsze wydawnictwa

Księgarni nakładowej i sortymentowej

J. K. ŻUPAŃSKIEGO I K. J. HEUMANNA

w Krakowie,

Rynek główny, Pałac Spiski.

	złr. ct.
Balder, Leonia (romans)	1·—
Bałucki M. Burmistrz z Pipidówki (Powieść) 1·80 oprawne	2·30
— Mój pierwszy występ literacki (Zbiór nowel) 1·50 oprawna	2·—
— Nowele	2·60
— Poezye 1·20 oprawne	2·20
Bodzantowicz, Zawsze oni (Powieść z czasów Kościuszki) 2 tomy 2·40 oprawne	3·40
Chmielowski, Nasi powieściopisarze	6·40
— Studja i szkice literackie 2 tomy 4·80 oprawne	5·80
Chociszewski, Ilustrowane dzieje *porozbiorowe Polski* oprawne	1·80
— Ilustrowana *Historya Polski* oprawna	70
Chołoniewski. Kazania 2 tomy	4·—
— Sen w Podhorcach 50 c., opr.	1·—
Dante, Boska komedja w przekładzie Stanisławskiego złr. 3·60 oprawne złr. 4·10 wykwintnie oprawne	4·50
Gawalewicz, Majster do wszystkiego (Zbiór nowel) złr. 1·50 opr.	2·—
— O niej (Zbiór nowel) 2 tomy	3·60
— *Poezye z ilustracjami Piotra Stachiewicza* oprawne	3·—
— Sylwetki i szkice	2·—
Golian X. Kazania	2·—
Hagen, Nowele	1·80
Hajota, Błędne koło (Powieść)	2·40
— Nowele	2·60
Kasparek, Podręcznik prawa politycznego	4·—
Konarski, O religji poczciwych ludzi 50 cnt. oprawne	1·—

	złr. ct.
Koźmian, Pisma prozą	1·80
Kraszewskiego, Sześćdziesiąt lat pracy	1·—
Krzymuski, Wykład prawa karnego 2 tomy	6·—
Łoś, Lidja rosjanka (powieść)	2·—
— Hr. starosta 2 tomy (powieść)	4·—
Moszczyński, Pamiętnik do hist. polskiej	1·—
Naganowski, Hessy O'Grady (powieść współczesna) złr. 1·80 oprawne	2·30
Ostatnie chwile powstania styczniowego 2 tomy	7·20
Pol W., Pieśń o ziemi naszej z ilustracjami Juliusza Kossaka, wykwintnie oprawne	3·—
Puławski, Szkice historyczne	2·60
Rapacki, Do światła (Powieść)	1·80
Retinger Dr. J., Ustawa wekslowa	1·50
Rys Kampanji z 1809 r. złr. 1·20 oprawne	1·70
Solecka, Henryk Szczerba (powieść)	1·—
Sołowjew, Rosja i Europa	50
Straszewski, Historja filozofji 2 t.	7·—
Szkice naukowe literackie	1·50
Szajnocha Karol, Pisma 2 tomy złr. 3·80 oprawne	4·80
Tarnowski hr. S., Leon XIII	60
— Ksiądz Walerjan Kalinka	2·—
— Z wakacji 2 tomy	5·40
Towarzystwo warszawskie 2 tomy	4·80
Wodzicki, Pamiętniki złr. 1·80 oprawne	2·30
Wysocki, Pamiętnik złr. 1 oprawne	1·50
Zathey, Młodość Zaleskiego	80

Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Krakowie zaopatrzona zawsze w wszelkie nowości ze wszystkich działów literatury, rozsyła takowe do przejrzenia, przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma. **Czytelniom kasynowym dostarcza książek na spłaty miesięczne po możliwie najniższych cenach.** Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. Katalogi na żądanie rozsyła franco. (7-?)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 24/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	122	75	123	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	35
„ srebrn. „	85	75
„ 4% złota	110	95
„ 5% pa. nie.	100	20
Akc. ban. AW..	918	—
„ kredytowe	309	50
Londyn	119	10
Napoleony	9	48
Dukaty	5	69
Marki	58	35
5% Ren. w. pap.	97	10
4% „ „ złota	100	80
Losy prem. w..	139	00

	złr.	ct.
Obl. ind. gal..	103	60
4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96	50
6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	97	25
4½% Listy zas. Banku kr. g..	97	75
Akc. Länderb..	256	10
„ kol. Kar.-L.	192	75
„ „ lw.-czer.	237	—
„ „ południ..	126	75
Ruble	123	25
Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 24 października.

Bank. austr....	171	20
Krótki Wiedeń	171	—
Banknoty ros..	211	60
5% Lis. zas. pol.	62	10

4% Lis. lik. pol.	57	—
Ak. kol. Kar. L.	82	25
austr. kred.	165	62
Ultimo Ruble	211	—

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.